

No 127.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sr. św. Dominika W.
Czw. N. M. P. Snieżnej
Piąt. Przem. Pańskie.
Sob. św. Kajetana W.
Niedz. św. Cyryaka.
Pon. św. Romana M.
Wt. św. Wawrzyńca M.

Wschód słońca: godz. 4 m. 25
Zachód słońca: godz. 7 m. 46
Długość dnia: godz. 15 m. 21

Gena prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 3 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ - „ 50

Odnoszenia 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 3 „ 70

ZAGRANICĄ:

Miesięcznie „ 1 „ 10

Redakcyja

w Łodzi,

ul. Przejazd Nr. 8.

Nr. telefonu 593.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany

Sroda, dnia 4 Sierpnia 1909 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza Nr. 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 1/2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

W sprawie wielkiego przemysłu w Królestwie.

I.

„Przegląd Poranny“ w numerze 207 w artykule pod tytułem „Laur dla burżuazji“, z powodu broszury wydanej w Louvain po francusku przez p. Aleksandra Woycieckiego, polemizuje z „Czasem“ krakowskim w sprawie żywo obchodzącej Łódź.

Broszurę swoją p. Woyciecki poświęcił klasie robotniczej w wielkim przemyśle Królestwa Polskiego.

Woyciecki, biorąc pod uwagę twierdzenie słynnego geografa belgijskiego Elizeusza Reclus, że w Królestwie Polskiem dobrobyt powszechny wzógł się, nędza zmniejszyła, a przemysł od roku 1864 podwoił swoją wydajność — przypisuje takie przeobrażenie kraju i powiększenie jego dobrobytu zjawieniu się klasy robotniczej wielkiego przemysłu, młodej, gorliwej, z charakterem zachodnio-europejskim i upominającej się o swoje prawa.

„Czas“ krakowski, odmawiając słuszności twierdzeniom Woycieckiego, dowodzi, że klasa robotnicza inicyjatywy do wprowadzenia w kraj przemysłu nie dała, a jeżeli z roli przetrzymała się do drobnych warsztatów, do fabryk, to dlatego, że one już istniały, a stworzyła je burżuazja, więc jej się należy wawrzyn za przeobrażenie kraju.

Bezstronnie jednak rzecz traktując, ani klasa robotnicza, ani burżuazja nie mają prawa przypisywać sobie zasługi przeobrażenia kraju w kierunku podniesienia poziomu jego dobrobytu i rozbudzenia przemysłu krajowego. Działy tu wspólnie inne czynniki, od obu tych klas społecznych niezależnie.

Dopóki ziemia nasza rodziła dość chleba dla nasycenia nie tylko własnych dzieci, ale i na wywóz do obcych, dopóki lasy nasze i wody obfitowały w zwierzynę i ryby, a ludność miała dość miejsca do osiedlenia, kraj nasz wyłącznie był rolniczy i wszelkie kapitały szukały dla siebie lokaty, procentującej prawie wyłącznie w ziemi, lub opartej na ziemi. Skoro atoli stosunki się zmieniły, z konieczności zmienić się musiał i charakter kraju, który z rolniczego przeobrażał się zaczął w przemysłowy.

Konieczność takiego przeobrażenia uznały już rządy autonomiczne kraju i gorliwie zajęły się rozbudzeniem przemysłu krajowego, sprowadzając z zagranicy przybyszów obcych zawodowo uzdolnionych. Niemalże w tym kierunku zasługi położył minister skarbu konstytucyjnego Królestwa Polskiego Drukci Lubecki, Tomasz hr. Łubiński, który sprowadził pierwszych tkaczy do Łodzi, oraz hr. Andrzej Zamoycki, inicjator żeglugi na Wiśle i założyciel warsztatów mechanicznych na Solcu w Warszawie. Energicznie również dzia-

łalność w tym kierunku rozwinął Bank Polski. Oni to byli inicjatorami rozbudzenia przemysłu w kraju i im w pierwszej linii przypada zasługa przeobrażenia Królestwa Polskiego.

Niemniej przecież ważnym czynnikiem wzmoczenia dobrobytu ogólnego była praca organiczna, tak zwana praca u podstaw, zapoczątkowana po pogromie z roku 1863 i prowadzona energicznie a wytrwale przez wychowawców b. Szkoły Głównej.

Młodzież nasza odsunięta od urzędów publicznych, nie mogąc pomieścić się na roli, bo rolnictwo nasze wówczas przeżywało ciężki kryzys, pogarnęła się do handlu i przemysłu, szukała zaczęła wykształcenia zawodowego w tym kierunku za granicą i tym sposobem wyszkolił się wkrótce zastęp zawodowo wykształconych techników polskich, którzy zajęli kierownicze stanowisko w przemyśle krajowym, ożywili go i rozwinęli.

Jeżeli zaś przemysł nasz pomimo to mało ukrajowił się i pozostał przeważnie w rękach kapitalistów niemieców i żydów, to pochodzi stąd, że kapitały krajowe były umieszczone na hipotekach dóbr ziemskich w przeważnej swej liczbie; kapitał polski, nieświadomy tajemnic przemysłu, niechętnie i nazbyt oględnie działał w tym kierunku.

Z drugiej strony obcy przybysze, sprowadzeni do kraju w tym celu, by ludność miejscową wykształcili w danej gałęzi przemysłu, poczęli pracować jedynie dla osobistej korzyści, przy pomocy kapitałów zagranicznych, otrzymany znacznie taniej, niż krajowe i przy pomocy sił kierowniczych zagranicznych, bo krajowym nie dowierzali, tych kierowników krajowych było przyciem zamało.

Siłę wszelako roboczą brali z kraju, bo była tańszą od zagranicznej i chętnie porzucała rolę dla warsztatów i fabryk, znajdując w nich korzystniejszy dla siebie, niż na roli zarobek.

Burżuazja polska i obca, jak wogóle burżuazja całego świata, zakładając warsztaty i fabryki, myślała przede wszystkim o własnej korzyści. O niej też myślał robotnik, poszukujący korzystniejszego zarobku.

Stosunki pracodawców do pracobiorców układały się tak, że obie strony nie miały nic wspólnego z sobą i bynajmniej nie usiłowały wytworzyć tej armii przemysłowej, w którejby kapitałowie i szeregowcy, jednym wspólnym ożywieniem duchem, dla wspólnego pracowali celu.

Pracodawca widział w robotniku jedynie siłę roboczą, którą chciał mieć jak najtańszą, pracownik w pracodawcy — źródło swych dochodów, z którego pragnął czerpać możliwie jak najwięcej. Były to dwa przeciwne sobie obozy, których nie łączyła żadna idea wspólna, najzupełniej sobie obce, a częstokroć nawet wrogo dla siebie usposobione.

Stosunek ten ujawnił się aż nadto jaskrawo w czasie tak zwanego ruchu wolnościowego, który w pierwszej chwili połączył na krótko oba te

obozy, ale wnet rozdzielił je jeszcze większą niż przedtem była przepaścią.

Robotnik zaczął dążyć do powiększenia swego zarobku bez względu na przyszłe losy przemysłu krajowego, pracodawca, uległy w pierwszej chwili sile wyższej, zaczął następnie dążyć do przywrócenia „status quo ante“, a nawet w niektórych wypadkach poszedł dalej.

Widzieliśmy to podczas bezroboci i lokautów, których Łódź tyle przeżyła. S. J.

Niemiec o robotnikach polskich nad Renem.

Ukazała się w Lipsku nowa praca o kolonizacji polskiej nad Renem d-ra W. Bredta pod tyt. „Die Polenfrage im Ruhrkohlengebiet“.

Dzieło to odznacza się niezwykłym, jak na Niemca, obiektywizmem. Zadziwia to tembardziej, że Niemcy nie przyzwyczaili nas do tego, gdyż widzą oni na każdym kroku niebezpieczeństwo polskie. Okrzyk „ojczyzna w niebezpieczeństwie“ jest u nich na porządku dziennym. Zaslepieni tem rzekomem niebezpieczeństwem, wpadają częstokroć na jaknajdziwsze pomysły. Niejaki p. Kuhn naprz. pod tytułem „Polentum und Straßbergwerke“ zebrał cały szereg pomysłów, mających na celu usunięcie niebezpieczeństwa polskiego w górniczych okręgach Zachodnich Prus.

Proponuje on, pomiędzy innemi, pozbawić polaków możności zarobkowania w kopalniach, używając natomiast więźniów do tej pracy. Pomysł ten upada jednak sam przez się, gdyż więźniów ogółem jest 53.827, z których zdolnymi do pracy mogłoby się okazać zaledwie jakieś 30 tysięcy, gdy tymczasem w przemyśle niemieckim pracują setki tysięcy robotników polskich. Od różnych tym podobnych nonsensów roi się obecnie publicystyka niemiecka.

Tembardziej zasługuje na uwagę bezstronne stanowisko p. Bredta, który potrafił należycie ocenić znaczenie, jakie ma imigracja polska w Westfalii i nad Renem dla rozwoju ekonomicznego Niemiec. Imigracja robotnika polskiego nad Ren datuje się od niedawna. Przed wojną francusko-niemiecką przemysł górniczy rozwijał się zwolna, zatrudniając zaledwie 50 tysięcy robotników, wśród których liczba polaków była minimalna. Wprawdzie „wolność przesiedlania się i zarobkowania“, datująca się w Niemczech od roku 1860, oddziaływała na rozwój górnictwa, lecz dopiero w ostatnich czasach doszło ono do rozkwitu. Jeszcze w roku 1890 polacy stanowili w okręgach kopalnianych zaledwie 10% ogólnej liczby. Odtąd jednakże w miarę rozwoju górnictwa wzrasta również coraz bardziej napływ robotników polskich nad Ren i do Westfalii. Obecnie już liczba robotników polskich, zatrudnionych w kopalniach pruskich, stanowi przeciętnie około 35% ogólnej liczby ludności górniczej w okręgu nadreńskim.

KORESPONDENCYA.

Sulejów, 1 sierpnia 1909 r.

Sulejów, położony nad rzeką Pilicą, w odległości dwóch mil od Piotrkowa, był niegdyś miastem, lecz później zamieniony na osadę, należy dziś do gminy Łęczno.

Sulejów jest jedną ze starożytnych osad polskich nad Pilicą, bo już Kazimierz Sprawiedliwy założył tu opactwo Cystersów, a miasto i okolicę nadał klasztorowi jako uposażenie. Opactwo to, znajdujące się obecnie w ruinach we wsi Podklasztorze, gminy Owczary powiatu opoczyńskiego, w odległości wiorsty od Sulejowa, odegrało poważną rolę w sprawie szerzenia kultury w kraju naszym, a szczególnie krzewienia ogrodnictwa, które do dziś dnia stanowi główne zajęcie tak zwanych „opaciaków“, to jest mieszkańców miasteczka Przybyszewa, Wyśmierzyc, Mogielnicy i wsi Dziarnowa, Borowego, Dębno Woli, Osuchowa, Pacewa i innych, położonych niżej nad Pilicą, którzy pomimo znacznej odległości, bo około 10 mil, zaopatrują Warszawę w ogórki, cebulę i rozmaite włoszczyznę, a nawet przyjeżdżają i do Łodzi. Ogrodnictwo zaprowadzili tam dawno Cystersi sulejowscy, do których te wsie i miasteczka należały.

Sulejów leży na zboczach wyniosłych brzegów Pilicy, złożonych prawie wyłącznie z białego lub żółtawego wapienia muszlowego, którego obfite pokłady znajdują się tu w całej okolicy; głębę stanowi tedy zwietrzały wapień, a tuż pod głębą skała. Skutkiem tego, roślinność tu nie bardzo jest obfita, bo, po pierwsze, nie wszystkie rośliny lubią głębę wapienistą, a powtórę, drzewa, zapuszczające korzenie głęboko, nie mogą się tu utrzymać. Jedyne pięknie rosną: wiąz, lipa, akacja, kasztan, jako zapuszczające korzenie niezbyt głęboko, oraz niektóre gatunki drzew owocowych. Niektórzy sądzą, że tu pięknie rozwijałyby się winnice, ale dotąd rzeczy tej nie sprawdzono.

Sulejów posiada ziemi ogółem 3,668 morgów, a w tej liczbie 490 morgów lasu i 509 morgów krzaków, oraz znaczny obszar ławic płaskowych, formowanych przez Pilicę, a zmieniających prawie corocznie. Gospodarstwa leśnego tu nie prowadzą, a raczej prowadzą rabunkowo, lasy przeważnie sosnowe, ale niskie, służą za pastwisko. Jak widzimy, blisko 30 procent ziemi, posiadanej przez sulejowiaków, jest w zaniedbaniu.

Sulejów obecnie liczy około 5,000 mieszkańców, a w tej liczbie około 2,000 żydów. Niedawno, bo nawet przed 10 laty, żydzi mieszkający w Sulejowie nie mieli praw obywatelskich, to jest

nie mieli prawa głosu na zebraniach, nie korzystali z serwitutów leśnych i pastwiskowych itp., dopiero w roku 1903 sulejowscy obywatele chrześcijanie przypuścili żydów do korzystania z praw obywatelskich w całej rozciągłości.

Mieszkańcy Sulejowa zajmują się przeważnie rolnictwem, przemysłem drobnym, handlem, lub odstawą wapna. Rzemieślników tu dosyć. Dawniej istniał tu cech Szykowny, do którego należeli wszyscy rzemieślnicy zarówno, dzieląc się tylko na sekcye co do zajęć, ale przed kilku laty władze skasowały cech Szykowny, a organizacyi nowych cechów odmówiono, z powodu blizkiego terminu zaprowadzenia samorządu.

Sulejów posiada obszerne kamieniołomy wapienia, z którego wapno wypalają, lub używają go w stanie surowym do budowl. Do wypalania wapna służy pięć pieców dużych sklepionych i kilkadziesiąt pieców połowych zwyczajnych, w których może wypalać wapno każdy, za opłatą jednej kopiejki od korca.

Sulejów prowadzi znaczny handel drzewem, spławianem Pilicą z lasów, położonych w górnym biegu tej rzeki; część tego drzewa, około 500 wagonów, przewozi kolejka do Piotrkowa w postaci kłoców, a drugie tyle przerabia tartak parowy w Sulejowie na deski, bale i belki.

W Sulejowie znajdują się: piękny kościół parafialny i dwie kaplice, urząd wójta gminy Łęczno, poczta, dwie szkoły: chrześcijańska i żydowska, lekarz, apteka, dwóch felczerów i dwa sklepy monopolowe.

Z instytucji społecznych w Sulejowie zaopatowane należy: Straż ogniową ochotniczą, związek katolicki, „Lutnię“ i Dom handlowy.

Straż ogniowa ochotnicza liczy członków 57, czynnych 96, podzielonych na trzy oddziały; posiada 3 sikawki, 12 beczek, była czynną przy pożarze w roku ubiegłym 4 razy; wydatki roczne wyniosły 150 rubli.

Związek katolicki liczy 100 członków, opłacających składki od 50 kop. do 3 rb. Związek utrzymuje ochronę na 60 dzieci, kosztem 360 rb., a ponieważ składek na utrzymanie ochrony nie wystarcza, więc niedobór pokrywa z własnej kieszeni proboszcz miejscowy ks. Grochowski. Obecnie, z przeniesieniem ks. Grochowskiego do Piotrkowa i wyjazdem z Sulejowa skarbnika związku p. S. Goryszewskiego, byt ochrony zostaje poważnie zagrożony.

Na potrzeby swoich instytucji, mieszkańcy Sulejowa postanowili zbudować obszerny dom, w którym na dole będą się mieścić narzędzia straży ogniowej i sklep spółkowy, a na pierwszym piętrze — sala do zebrań ogólnych, „Lutnia“, ochrona i t. p. Na dom ten wybrano plac

W miarę napływu robotników polskich, wytwarzało się w okręgach górniczych i odrębne życie polskie. Przybyli rzemieślnicy polscy, handlarze, zaczęli domagać się języka polskiego w kościołach. Energiczną rzeczniką potrzeb ludności polskiej w okręgach górniczych jest polska prasa nadreńska, rozwijająca się coraz bardziej i zyskująca coraz większe wpływy.

P. Bredt daje pokrótce historję tej walki o język polski w kościołach i o uwzględnienie potrzeb narodowych i kulturalnych tamecznej kolonii polskiej. Nie rzuca jednakże nowego światła na te fakty, ale cytuje jedynie i gromadzi znane już oddawna wypadki.

Ciekawy jest pogląd p. Bredta na znaczenie pracy polskiej w rozwoju górnictwa niemieckiego. Pogląd ten stoi w sprzeczności z opinią większości Niemców, którzy upatrują w liczniejszej imigracyi robotników polskich nad Ren wielkie niebezpieczeństwo ekonomiczne i kulturalne. P. Bredt zaznacza przedewszystkiem, że Polacy mają wielką zdolność przystosowywania się, wskutek tego różnica pomiędzy potrzebami życiowymi robotników niemieckich a polskich jest stosunkowo niewielka i polega na kilku tylko odrębnych obyczajach i potrawach. P. Bredt zaznacza tylko, że wśród męskiej ludności polskiej jest większy procent przestępstw obyczajowych i większa brutalność. Daje się to wytłumaczyć zmianą warunków życiowych. Robotnik bowiem polski, przeniesiony z roli do kopalni, przechodzi pewnego rodzaju ferment moralny. P. Bredt ma do zaznaczenia jedyny tylko wypadek, gdy żywioł polski okazał się niebezpiecznym dla spokoju publicznego. Fakt ten zdarzył się w r. 1899 w Herne. Wybuchł tam strejk burzliwy, t. zw. rokosz polski, który musiano poskramiać za pomocą piechoty i kirasyerów. Autor broszury zaznacza jednak, że strejk ten wybuchł z powodów czysto ekonomicznych i przypomina, że „Wiarus“ nawoływał ludność polską do poszanowania prawa. Z dzieła p. Bredta, którego nie można posądzać o zbytne sympatyje polskie, Niemcy mogą się przekonać, że Polacy przyczyniają się w znacznej mierze do rozwoju górnictwa niemieckiego, dostarczając mnóstwo taniego i pracowitego robotnika. Przeciwnie zaś, «niebezpieczeństwo» mogłoby zagrażać tym okręgom dopiero wówczas, gdyby napływ robotnika polskiego ustał, zmuszając w ten sposób do zmniejszenia produkcji wskutek braku rąk do pracy.

Tak powiada p. Bredt. Naogół ciekawa książka, spokojnie i rzeczowo napisana.

1)

Żalobny zagiel.

Woda przy odpływie morza odkrywała stopniowo złowrogie czerwone skały, które dały nazwę morskiej latarni: Men-Ru. Na tarasie latarni Franciszek Labat badał horyzont za pomocą lunety morskiej.

Wczoraj wieczorem, około godziny 10-ej, w czasie najsilniejszej nawałnicy śnieżnej i wschodniego wiatru, pełniąc służbę w klatce latarni, spostrzegł dwa okręty: jeden mniejszy w stronie południowej, którego rodzaju z powodu wielkiego oddalenia nie mógł określić, drugi — trzymasztowiec o 250—300 tonnach pojemności, bardzo niedaleko latarni; na ten ostatni zwrócił całą swoją uwagę. Trzymasztowiec płynął bardzo wolno; miał maszt złamany; każda nowa fala morska zalewała go potrochu. Wkrótce wielki balwan wdarł się na pokład i zniszczył mechanizm steru. Statek pochylił się na bok, a ponieważ w tym czasie zbliżył się jeszcze bardziej do latarni, Labat mógł z łatwością przeczytać jego nazwę: był to «Grimaldi» (z portu Whitby w Anglii). Było niepodobniestwem, aby okręt w tym stanie dobieć mógł do brzegu. Zresztą Labat stracił go wkrótce z oczu. Zszedłszy o północy z posterunku do izby swej, zapisał wypadek ten w dzienniku służbowym.

Drugi strażnik latarni Yves-Marc Kerguénon, który zajął jego miejsce, nie zauważył nic szczególnego przez resztę nocy; i dopiero nad ranem, gdy kolega jego, który był jednocześnie i szwagrem jego, przyprowadzał izbę do porządku,

zeszedł na skałę i w pobliżu niej na brzegu morskim znalazł słup zagłowy i kawał deski, na której wyraźnie widać było cztery litery: *r i m a*.

Wystarczyło to zupełnie do ustalenia nazwy okrętu. Obaj strażnicy nie mieli też najmniejszej wątpliwości co do szczątków deski, znalezionej przez Kerguénona; należały one niezawodnie do «Grimaldiego», skazanego nocy ubiegłej na zagładę w blizkości Men-Ru. Nie było wątpliwości: okręt zatonał z całą załogą. Kerguénon przyniósł dziennik służbowy i w właściwej rubryce pięknym charakterem wypisał własny raport. Następnie zbliżył się do kolegi, który, oparty łokciami o poręcz tarasu, nie przestawał spoglądać na morze, w słabej nadziei odkrycia jakiejś ludzkiej istoty, ocalałej od zatonięcia. Wiatr ustał; morze jednak koloru żółci, było ciężkie i spienione; wielkie kępy trawy morskiej, które burza wydobyla z głębin, pływały po falach, a we mgle szubowały gromadami rybitwy.

— To dziwnie — odezwał się Labat — po takiej burzy, jak wczorajsza, spodziewałem się ujrzeć na morzu wiele rozmaitych szczątków. Z pewnością w nocy musiał wiatr zmienić kierunek.

— Tak, — odpowiedział Kerguénon. — Około drugiej w nocy wiatr się zmienił na zachodni i dla tego woda poniosła wszystkie szczątki w stronę Coztank.

Nazwa Coztank, wymówiona mimochodem, odwróciła chwilowo uwagę towarzyszy od wypadków nocy ubiegłej; obadwaj uprzytomnili sobie w myśli niewielki domek o pięterku, który tam w zagłębieniu osłaniał ich wspólne szczęście. Tam mieszkali ich żony: Joanna-Yvonne i Perrine Jametel, które poślubił niedawno, w czasie ostatnich Zielonych Świątek.

Były to sieroty biedne, obarczone przytem

bratem, lotrem, o którym lepiej było nie mówić, ale tak ładne, miłe i dobrze wychowane, jak córki ludzi zamożnych. Podobne były przytem do siebie, jak dwie krople wody, zarówno z twarzy, figury i koloru oczów, jak i z wdzięku i sposobu zachowania się. Perrina była starszą o kilka miesięcy od Joanny-Yvonne.

Labat przyłożył lunetę do oczów i zwrócił ją w stronę, gdzie mgła zdawała się przerzedzać. Słońce wzniosło się już wysoko, ale było blade i zamglone; mgła zakryje je niezawodnie znowu za chwilę i swoją szarą powłoką spowie ląd i wyspy. Ale Labat nie był wymagający; ponieważ wkrótce nadchodziła jego kolej opuszczenia służby na latarni — nadzorca oczekiwał naza jutrz — wystarczało mu, że będzie mógł naćleszyć serce i oczy bodaj przez chwilę widokiem tego domku w Coztank, który śmiało zwracał swój front ku Men-Ru, gdy większa część domów rybaków ukrywała się w cieniu.

Labat obserwował nieraz przez lunetę ten kochany domek i wówczas wesoły uśmiech ukazywał się na nieco surowym jego obliczu. Tym razem jednak nie uśmiechał się, a Kerguénon, który od pewnego czasu zwracał uwagę na swego szwagra, zaniępokoił się zmianą jego twarzy.

— Co ci się stało? — zapytał. — Czy ci nie-dobrze?

— Nie wiem, — wyszeptał Labat, jakby blizki omdlenia. — Zobacz sam. Być może, że źle widziałem.

I podał lunetę szwagrowi, który przyłożył ją do oczów i skierował w stronę Coztank. W jednej chwili twarz Kerguénona zmieniła się; opuścił lunetę.

(d. c. n.)

w środku miasteczka i już kończą zakładanie fundamentów i zniwelowanie placu. Na budowę domu zadeklarował: miasteczko 1500 rubli z kasy, główny zarząd ubezpieczeń od ognia 1000 rb., Sulejów z procentów od kapitału otrzymanego za grunta miejskie zabrane pod kolejkę 492 ruble, a wapień, zwózkę materiałów i robociznę w naturze dadzą mieszkańcy.

Z instytucji finansowych, znajdujących się w Sulejowie wymienić należy: Kasę pożyczkowo-oszczędnościową gminną, Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe i Kółko rolnicze.

Sulejowska kasa pożyczkowo-oszczędnościowa powstała z funduszu byłego miasta Sulejowa, wynoszącego wtedy 10000 rubli, obecnie fundusz obrotowy tej kasy dosięga 64000 rubli; w roku zeszłym wydano 294 pożyczki.

Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, założone w r. 1903, liczy członków 320, posiada kapitału 27850 rubli.

Kółko rolnicze, założone w roku 1905, liczy członków 129, kapitał udziałowy wynosi 1950 rubli; sprowadzono w roku zeszłym nawozów sztucznych za 1705 rubli, nasion za 72 rb. Kółko utrzymuje sklep spożywczy w Sulejowie — obrót tego sklepu dosięga 10000 rubli rocznie.

Na rozwój instytucji sulejowskich ujemnie wpływa to, iż prawie we wszystkich wybierają na przewodniczącego jednego i tego samego człowieka, wójta gminy p. Budzińskiego, który, choćby nie jadł i nie spał, to i tak nie starczy mu czasu na zajęcia. Jedynie wytłumaczyć to można brakiem ludzi, którzyby chętnie stawali do pracy społecznej.

Brak ludzi do pracy, ale warcholów nigdzie nie brakuje i w Sulejowie naturalnie że się znaleźli. Już po zapadnięciu uchwały co do budowy domu ludowego, pewna część żydków zaczęła rozmyślać, że ten sklep spółkowy to na ich zgubę. Więc przeciwną część chrześcijańskich obywateli na swoją stronę, chciała tę uchwałę obalić. A toż wam, panowie sulejowiacy, potrzeba dołożyć starań nie ku obaleniu uchwał pożytecznych, ale ku rozwojowi oświaty i kultury, bo człowiek kulturalny i produkuje więcej i potrzebuje więcej od niekulturalnego, więc podnieście kulturę a dobrobyt wasz się wzmoże.

O kulturze i potrzebach umysłowych Sulejowa i okolicy może świadczyć wykaz czasopism otrzymywanych przez pocztę Sulejowską: „Dziennik Powszechny“ 4 egzemplarze, „Goniec Wieczorny i Por.“ — 8, „Kuryer Warszawski“ — 5, „Głos Warszawski“ — 6, „Gazeta Świąteczna“ — 25, „Wiadomości codzienne“ — 8, „Gazeta Nowa“ — 3, „Świat“ — 4, „Tygodnik ilustrowany“ — 3, „Rolnik i hodowca“ — 5, „Kuryer Polski“ — 5, „Słowo“ — 3, „Maryawita“ — 1, „Gazeta Radońska“ — 3, „Przyjaciel ludu“ — 6, „Rozwój“ — 5, „Polak katolik“ — 1, „Ziarno“ — 3, „Bluszcz“ — 1, „Dobra Gospodyni“ — 2, „Tygodnik mód“ — 1, „Dzwonek Częstochowski“ — 4, „Sztandar“ — 3, „Gazeta Rzemieślnicza“ — 1, „Nowoje Wremia“ — 1, „Bieżewyja Wiedomosti“ — 1.

Urodzają tu piękne. Żniwa rozpoczęte, ale przeszkadzają deszcze.

S. M.

Z prasy polskiej.

O wynagrodzenie pracy literackiej.

W tygodniku „Świat“ p. Wacław Grubiński oblicza, że gdy za napisanie książki autor otrzymuje np. 300 rb., to księgarz-wydawca zyskuje na niej 850 rb. Pan G., chcąc dopomóc pracownikom pióra, proponuje, aby która zamożniejsza drukarnia podjęła się dawać autorom zaliczki, drukować ich prace, oddawać je na skład główny do księgarza, i z osiąganego dochodu zatrzymywać sobie należność za drukowanie, resztę zaś ma otrzymywać autor. Oprócz kosztów druku trzeba jeszcze opłacić literata, któryby ocenił dostarczane rękopisy pod względem ich wartości kupieckiej. Drukarnia miałaby tym sposobem zapewnioną pracę, literaci zaś — większe zarobki. Z całego serca życzymy panu G. i literatom, żeby taką drukarnię znaleźli. Ale czy ją znajdą?..

„Zorza“, pismo ludowe, wychodzące teraz pod kierunkiem nauczycieli pp. Kazimierza Króla i Mieczysława Brzezińskiego, którzy cieszą się

zasłużonem uznaniem, do ostatniego swego numeru dołączyła jako bezpłatne dodatki dwie książeczki: „Łubin i seradella“ przez M. Dobrskiego i „Ratowanie bydłęcia odętego“ przez K. Dulębę. Każda z tych popularnych książeczek kosztuje w księgarni 4 kopiejki.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia“ zamieszcza artykuł p. Pilenko, zatytułowany „Rzadka rocznica“, a poświęcony sprawie obchodu 500-letniej rocznicy bitwy pod Grünwaldem.

„Dla Słowiańszczyzny — mówi p. Pilenko — ma bitwa ta wielkie znaczenie symboliczne: to była jedyna chwila w całej naszej historii, gdy słowianie, zaprzestawszy waśni plemiennych, połączyli się w tak potężną siłę, dla której nie była straszną nawet dobrze wyćwiczona armia rycerzów Krzyża. Nigdy, ani przedtem, ani potem, sprawa ogólnosłowiańska nie przedstawiła się tak wspaniale, zarówno ze względu na inicjatywę, jak i ze względu na wyniki“.

Dalej pisze p. Pilenko: „Należy przypuszczać, że należyte obchody rocznicy bitwy pod Grünwaldem, byłyby obecnie bardzo na dobie. Żyjemy w erze nowego rozwoju solidarności słowiańskiej. Germanizm — tak samo jak i w XV wieku — z każdym dniem coraz bardziej nam grozi. Ratunek dla Słowiańszczyzny jest tylko we wzajemnem pogodzeniu się; myśl tę rozumie całe społeczeństwo kulturalne. Lecz potrzebny jest jakiś silniejszy bodziec, aby spadła zasłona z oczu ślepców. Sądzę, że najlepszym bodźcem byłby uroczysty obchód 500-letniej rocznicy dnia, w którym zjednoczona Słowiańszczyzna pokazała Niemcom swą siłę“.

Rewolucya w Hiszpanii.

Wiadomości urzędowe, a nawet niektóre prywatne, nadechodzące z Hiszpanii i francuskich miejscowości pogranicznych, stwierdzają, że położenie w Barcelonie zmieniło się korzystnie.

Połączenie telegraficzne Katalonii ze stolicą udało się przywrócić jeszcze w sobotę; niedzielne dzienniki madryckie przyniosły też pierwsze depesze stamtąd od czasu wybuchu rewolucyi, t. j. od zeszłego poniedziałku.

Również niektóre mniej uszkodzone linie kolejowe zostały naprawione i ruch pociągów przywrócono w części. Połączenie kolejowe z zagranicą nie zostało jeszcze wprawdzie przywrócone, zdaje się przecieżyć, że, o ile nie zajdą nowe jakieś kataklizmy — stanie się to już w ciągu dni najbliższych.

W samej Barcelonie w ciągu dwóch dni ostatnich nie zdarzył się żaden nowy wybryk ze strony strajkujących robotników i rewolucjonistów; zdaje się dlatego, że rząd z niesłychaną surowością wystąpił przeciw ekscedentom. Winiętych rabunków i grabieży, napadów na klasztory i kościoły oraz podpaleni — ścigano bezwzględnie i tracono bez sądu natychmiast. Do demonstrantów ulicznych wojsko strzelało bez pardonu, podobnie do wszystkich tych, którzy w porze wieczornej, począwszy od godziny 6 po południu, pojawili się na ulicach miasta.

Ta represya rządu odniosła ten skutek, że w Barcelonie, szczególnie w porze wieczornej i nocnej, panował względny spokój. Tylko tu i owdzie, a głównie na przedmieściach, rewolucjonści walczyli z wojskiem i gwardją miejską z poza barykad. Wobec tych użyto armat. Kule działa, siejąc śmierć i zniszczenie, zmusiły wreszcie walczących rewolucjonistów do złożenia broni.

Głód, panujący w Barcelonie, działa hamująco na rewolucjonistów.

W innych miejscowościach Hiszpanii położenie również nieco się poprawiło. Skłapy potwierdzano znowu. W San Sebastian przyszło w sobotę do demonstracji przeciw królowi. Wzięły w niej udział przeważnie kobiety. Król, nie wiedząc, o co chodzi, rzucił w tłum garść pieniędzy, demonstrantki szybko je jednak zebrały i wrzuciły z powrotem do powozu królewskiego. Policja aresztowała wiele kobiet, na in-

terwencję króla uwolniono je jednak zaraz.

W Palamos przywrócono ruch kolejowy do Gerony. Ludność tamtejsza nie wierzy w doniesienia urzędowe o przywróceniu spokoju w Barcelonie, nie dopuszcza się jednak ekscesów w obawie represyi. Wiadomości prywatnych zarówno z placu boju, jak i z Królestwa, brak zupełnie, władze miejskie bowiem zakazały nawet sprzedaży dzienników zagranicznych.

Jak donosi „Daily Mail“, zginęło w Barcelonie podczas rozruchów 4,000 osób.

Prywatne wiadomości listowne z Barcelony stwierdzają, że tamtejszy ruch rewolucyjny był dziełem tamtejszych karlistów i że ludność w przeważnej większości uważała go za zdradę kraju. Plądrowanie i podpalanie klasztorów i zakładów dobroczynnych wykonali socjaliści i anarchiści wedle planu z góry ułożonego. W Madrycie i prasa i stronnictwa nawet opozycyjne są za usmierzaniem ruchu rewolucyjnego w kraju i ukaraniem kabyłów.

Z Kadyksu donoszą, że dwa torpedowce angielskie wyruszyły pod Melilę.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Madrytu: Na koszt wyprawy marokańskiej chce rząd użyć nadwyżki kasowej, tuzinów pieniędzy, które ma w Banku hiszpańskim, a które wynoszą 50 milionów pesetów. Rząd sądzi, że nie będzie potrzebował zaciągnąć pożyczki.

„El Mundo“ zawiadamia o zamiarze utworzenia oddziału ochotników na wzór amerykańskich jeźdźców Roosevelta. Oddział ów utrzymywałby się własnym kosztem i walczyłby pod samodzielną komendą przeciw kabyłom. Młodzież licznie zgłaszać się ma do oddziału.

Nowy gmach szkolny.

W dniu dzisiejszym odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu Szkoły Handlowej Zgromadzenia kupców m. Łodzi.

W uroczystości tej uczestniczyli przedstawiciele komitetu budowlanego, kupiectwa, prasy i zaproszeni goście z pośród inteligencji miejscowej.

Nowy gmach szkolny, budowany według najnowszych wymagań techniki i higieny, stanie przy zbiegu ulic Dzielnej i Trębackiej. Będzie to nader wygodne pomieszczenie dla szkoły; miejsce budowy grzeszy jedynie zbyt niemiernym oddaleniem od śródmieścia, temu jednak zaradza w części komunikacja tramwajowa.

Komitet budowy nowego gmachu szkolnego tworzyli pp.: Stanisław Silberstein, Józef Witkowski, Wilhelm Hordliczka, Mieczysław Pinkus, Edmund Stefanus, Wacław Kloss, Paweł Hertz, Kazimierz Arkuszewski, Aleksander Walfisch, Paweł Brukalski i Gustaw Landau.

Akt założenia, który poniżej podajemy „in extenso“, odczytany i przez obecnych podpisany, a następnie zamknięty w puszcze szklanej wraz z kilkoma monetami, potem zaś ulokowany w blaszance, spuszczone do specjalnego otworu w fundamencie. Następnie otwór ten zamurowany został przez obecnych.

Akt założenia podpisali: z ramienia Rady opiekuńczej szkoły pp. Stanisław Silberstein, W. Hordliczka, Stanisław Jarociński i L. Koral; z ramienia kupiectwa pp. M. Sprzączkowski, I. Triebe, I. Ascher, F. Hirsberg i A. Walfisch; z komitetu budowy pp. M. Pinkus i K. Arkuszewski; prowadzący budowę p. Tyller, architekci pp. Brukalski i Landau, przedstawiciele prasy i wiele osób z pośród zaproszonych.

Akt założenia brzmi, jak następuje:

Za panowania Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja II-go, za general-gubernatorstwa general-adjutanta Skalonego, za gubernatora von Essena, za prezydentury rz. r. st. Pięnkowskiego, w dniu 4 sierpnia n. st. 1909 roku nastąpiło założenie kamienia węgielnego pod gmach Szkoły Handlowej kupiectwa łódzkiego.

VII-klasowa Szkoła Handlowa kupiectwa łódzkiego została założoną w dniu 4 (16) września 1898 roku na prawach szkół rządowych.

Na zasadzie Ukazu z dnia 1 (14) października 1905 roku, pozwalającego na wykładanie w szkołach prywatnych w Królestwie Polskiem wszystkich przedmiotów w języku polskim (oprócz

języka rosyjskiego, historii i geografii), urząd starszych Zgromadzenia kupców miasta Łodzi zwrócił się do ministra skarbu z prośbą o zaprowadzenie w Szkole Handlowej wykładow w języku polskim, na co wydział naukowy ministerium skarbu dał przychylną odpowiedź.

W dniu 1 stycznia 1906 r. Szkoła Handlowa kupiectwa Łódzkiego została zreorganizowana i przeistoczona w zakład naukowy prywatny bez praw z językiem wykładowym polskim.

W chwili zamknięcia Szkoła Handlowa z prawami liczyła 470 uczniów przy 13 oddziałach klasowych, personel zaś nauczycielski składał się z 26 osób.

W dniu 24 stycznia 1906 roku, gdy w zreorganizowanej Szkole Handlowej kupiectwa Łódzkiego rozpoczęły się wykłady w języku polskim, było uczniów 702 przy 18 oddziałach klasowych (ze szkoły dawniejszej pozostało 301, przybyło zaś nowych 401 uczniów), przyczem personel nauczycielski składał się z 29 osób.

W roku 1909 przy zamknięciu roku szkolnego w dniu 22 czerwca było w szkole 526 uczniów przy 17 oddziałach, personel zaś nauczycielski składał się z 35 osób.

Radę opiekunczą Szkoły Handlowej w dniu jej założenia składały następujące osoby: pp. Edward Herbst, Stanisław Silberstein, Alfred Biederman, Stanisław Jarociński, Jan Alfons Surzycki, Ignacy Poznański i Juliusz Kunitzer.

W 1909 roku Radę opiekunczą składali pp.: Edward Herbst, Stanisław Silberstein, Wilhelm Hordliczka, Stanisław Jarociński, Ludwik Koral, Józef Witkowski i Wilhelm Gettlich.

Dyrektorem Szkoły Handlowej z prawami był Eugeniusz Garszyn, następcą zaś jego Dymitr Strunin, za czasów którego Szkoła została zamknięta.

Dyrektorem nowej Szkoły Handlowej z językiem wykładowym polskim był Józef Jerzy Boguski, po którym kierunek Szkoły objął dzisiejszy dyrektor Wacław Kloss.

Od chwili założenia Szkoła Handlowa kupiectwa Łódzkiego mieściła się w wynajętym gmachu przy ulicy Dzielnej № 41.

Uznając, że wynajęty budynek nie odpowiadał wymogom higieny i pedagogii, Rada opiekuncza wkrótce po otwarciu Szkoły powzięła projekt wzniesienia własnego budynku.

Pierwszą na ten cel ofiarę w kwocie 10,000 rb. złożył b. p. Markus Silberstein.

Pertraktacje z Magistratem m. Łodzi o sprzedaż placu pod budowę Szkoły, zabiegi o zezwolenie wypuszczenia obligacji na budowę gmachu szkolnego w sumie 250,000 rb., konkurs na wygotowanie planów gmachu szkolnego, wypadki polityczne 1905 roku i wykonanie nowych planów—odsunęły sprawę budowy gmachu szkolnego do 1909 roku.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Ostromira. Jutro Stanisława.

ZEBRANIE. Jutro w lokalu Müllera (Mikołajewska 40) o godz. 8 wieczorem, zebranie Łódzkiego Tow. cyklistów-turystów.

KONCERT. Dziś w ogrodzie Grand-Hotelu koncert Filharmonii warszawskiej.

KRONIKA.

(—) **Wybory do Rady państwa.** P. o. głównego Naczelnika kraju, jak donosi „Warsz. Dn.“, wyznaczył na dzień 5 października r. b. zjazd wyborców w Warszawie w celu wybrania 6-ciu członków Rady państwa z ramienia obywateli ziemskich w kraju na następne trzylecie; datę zaś wyborów tych wyborców w miastach gubernialnych Królestwa Polskiego przez zjazdy obywateli ziemskich, p. o. generał-gubernatora warszawskiego wyznaczył na dzień 25 września.

(h) **Ze Stow. majstrów fabr. gub. piotrkowskiej.** W sobotę o godz. 7 wieczorem, w lokalu Stowarzyszenia odbędzie się miesięczne zebranie zarządu.

Z Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. Dowiadujemy się, że «Pierwsze Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe» (Przejazd 8) nawiązało układy o kupno posesyi p. Jarzębowski przy ulicy Mikołajewskiej № 31. Posesya ta posiada plac głęboki i piękny ogródek. To-

warzystwo ma zamiar wybudowania tam specjalnego pomieszczenia dla swoich biur.

(x) **Zebranie miesięczne** czeładzi siodlarsko-rymarskiej odbędzie się w niedzielę d. 8 sierpnia przy ul. Wólczańskiej pod № 75, o godz. 3-iej po południu.

(x) **Związek zawodowy pracowników piekarskich** zawiadamia członków, że z powodu nieprzybycia dostatecznej liczby członków w dniu 1 sierpnia, zebranie odkłada się na niedzielę dnia 15 sierpnia, o godzinie 1 po południu w sali Związku „Jedność“ (Piotrkowska 175) i będzie prawomocne bez względu na liczbę członków.

(h) **Rewizje piekarń.** W roku zeszłym gubernator piotrkowski wydał w sprawie utrzymywania piekarń do wypieku pieczywa i wyrobów cukierniczych postanowienie, podług którego lokal piekarni powinien składać się co najmniej z trzech pokoiów, z których jeden na skład dla przechowywania mąki i innych materiałów, niezbędnych do wypieku, jak również i pieczywa gotowego, drugi dla wyrobu ciasta i przechowywania gotowego pieczywa. W obu tych lokalach nie wolno przechowywać materiałów opałowych, oświetlenia, jak również umieszczać wieszadła dla ubrań robotników, oraz właściciela, a trzeci pokój przeznaczony dla robotników. W tym pokoju winny znajdować się: 1) umywalnia z wodą i mydło, oraz ręcznik; 2) wieszadło dla odzieży robotników i 3) szafa na ubranie dla robotników, nie licząc w to lokalów, w których prowadzi się sprzedaż chleba i wogóle pieczywa, oraz wyrobów cukierniczych.

Ostateczny termin do uporządkowania piekarń był naznaczony na dzień 14 lipca r. b. Po upływie tego terminu została wydelegowana komisja do zbadania stanu wszystkich piekarń w mieście. Do komisji tej, pomimo domagania się przez urząd starszych Zgromadzenia piekarzów, by weszli i z jego ramienia delegaci jako fachowcy, ci nie otrzymali zaproszenia, wobec czego urząd starszych Zgromadzenia piekarzów postanowił wystąpić z protestem.

Zdaniem fachowców, ich udział w komisji jest nader potrzebny, gdyż tylko oni sami najlepiej odczuwają braki.

Obecnie do rewizji jest około 500 piekarń i ze 2000 sklepów ze sprzedażą pieczywa, aby więc zadośćuczynić przepisom, na rewizję potrzeba czasu parę miesięcy. Dziennie komisja zdoła zrewidować zaledwie 15—20 piekarń. W tem wszystkim najważniejszą rolę odgrywa ta okoliczność, że takich lokalów, jak wymaga postanowienie obowiązujące, jest w Łodzi niewiele. Postanowienie jednak miało ten skutek, że bardzo dużo piekarń doprowadzono do względnie porządku, a dawniejsze nory w ciemnych piwnicach, w których mieściły się piekarnie, zostały skasowane. Doprowadzenie zaś wszystkich piekarń do stanu normalnego wymagać będzie paru lat czasu, gdyż da się to zrobić przy budowie nowych domów z odpowiednimi lokalami.

(h) **Ze Stowarzyszenia akuszerok.** Wczoraj w lokalu własnym (Główna 28), o godz. 4 po południu odbyło się ogólne zebranie członków Stowarzyszenia. Ze sprawozdania kasowego okazało się, że wpływy w r. 1908 wynosiły 202 rub. 90 kop., wydatki zaś 177 rub. 90 kop. Uchwalono budżet na rok 1909, przyznano wszystkie wsparcia i pożyczki wydane członkiniom przez zarząd. Do zarządu wybrano panie: Karolinę Schefeld, Helenę Fandrych, Augustę Beuna, Romanę Lange, Waleryę Szymską, Józefę Golańską i p. Jana Rymkowskiego. Na zastępczynię członkini zarządu wybrano panie: Annę Zapp, Maryę Kubicką i A. Otto. Do komisji rewizyjnej wybrano panie: Olę Czerny, Franciszkę Morawską i Bertę Ramingen.

Zebrane członkinie, uwzględniając wyjątkowe położenie jednej z koleżanek, umorzyły dług jej 10 rub.

Po skończeniu ogólnego zebrania, zarząd podzielił czynności pomiędzy sobą. Na prezesową wybrano p. Karolinę Schefeld, na wiceprezesową p. Waleryę Szymską, na skarbniczkę p. Romanę Lange, na jej zastępczynię p. Augustę Beuna, na sekretarza p. Jana Rymkowskiego, na jego zastępczynię p. Helenę Fandrych, a na bibliotekarkę p. Józefę Golańską. Lokal Stowarzyszenia postanowiono przenieść na ul. Mikołajewską № 56.

(—) **Statystyka więzień.** We wszystkich więzieniach w państwie rosyjskiem (z wyjątkiem Finlandyi), według ogłoszonej świeżo statystyki, znajdowało się: do 1 stycznia r. b. 178,665 więźniów

(mężczyzn i kobiet), do 1 lutego 181,137 więźniów, do 1 marca 181,483 więźniów i do 1 kwietnia 181, 241 więźniów. Przeważną część tej olbrzymiej armii składała się z przestępców politycznych.

(h) **Dziwna logika.** Na kolei podjazdowej elektrycznej zgierskiej, jeden z konduktorów, pomimo, iż młodzież szkolna jeździ w mundurach i posiada zaświadczenia szkolne, żąda za przejazd zapłaty takiej samej, jak od osób dorosłych. Na protest konduktor odpowiada, że teraz wakacje, więc młodzież nie potrzebuje jeździć i korzystać z ulg przejazdowych. W przepisach nie powiedziano, iż młodzież może korzystać z ulgowych przejazdów tylko podczas lekcji w szkołach. Ale przepisy swoją drogą, a logika pała konduktora swoją.

(x) **Biblioteka Stebelskich** przeniesioną została na ul. Nawrot № 23 i mieścić się będzie jak dawniej, w lokalu „Domu ludowego“, oraz Tow. śpiewaczego „Arfa“.

(b) **Osobiste.** Wczoraj o godz. 5-iej wieczorem przybył do Łodzi wice gubernator piotrkowski pułkownik Fortwengler.

— Sędzia śledczy VII rewiru m. Łodzi p. Kozłowski wyjechał wczoraj na 28-dniowy urlop; zastępować go będzie podczas jego nieobecności sędzia śledczy VIII rewiru p. Wojnowy.

— Inżynier powiatu Łódzkiego p. Stefan Lemmené powrócił z urlopu.

(j) **Na wzlot Wright'a.** Zapisy na organizowaną przez miejscowe Stowarzyszenie techników wycieczkę do Warszawy na wzlot aeroplanu Wright'a, postępują raźnie, tak że wzmiankowana wycieczka w oznaczonym terminie d. 22 sierpnia r. b. dojdzie do skutku.

Zapisy w dalszym ciągu przyjmuje kancelarya Stowarzyszenia techników.

(x) **Sprostowanie.** W № 120 „Rozwoju“ umieściliśmy wzmiankę pod tytułem „Epidemie wśród zwierząt domowych“, że we wsiach: Główno, Bratoszewice, Mroga Dolna, Zelgoszcz, Buczak i Lipiny, w pow. brzezińskim, grasuje wśród bydła zapalenie płuc, a wśród trzody chlewnej „róża“.

Okazało się jednak, że epidemia zapalenia płuc wśród bydła ukazała się jedynie w Głównie, a „róża“ wśród trzody chlewnej we wsi Mroga Dolna i folw. Zelgoszcz i Buczek. W Bratoszewicach i Lipinach chorób zakaźnych wśród zwierząt domowych nie było.

Błąd powyższy niniejszem prostujemy.

(b) **Wypuszczeni na wolność.** Wczoraj zostali wypuszczeni na wolność dentysta Rakiszki i felczer Czerwonego Krzyża, Joskowiec, aresztowani przed 6 miesiącami.

(b) **Z sądu wojennego.** W przyszłym tygodniu w sądzie okręgowym warszawskim wojennym rozpatrywaną będzie sprawa o zabójstwo robotnika fabryki Poznańskiego, Konopki.

(p) **Przy pracy.** Wczoraj na ul. Piotrkowskiej nr. 217 Wincenty Oębski, robotnik, lat 21, przygnieciony żelaznym ciężarem, odniósł złamanie lewego biodra. Lekarz Pogotowia udzielił mu pomocy i odwiózł na kurację do Czerwonego Krzyża.

— Na ul. Placowej nr. 19 Maczkowi Gębuli, robotnikowi, lat 60, drąg żelazny upadł na głowę, kalecząc go mocno. Po opatrunku pozostał na miejscu.

— Na róg ul. Dzielnej i Skwerowej wezwano Pogotowie do mularza, Józefa Raczkowskiego, którego spadająca cegła zraniła w głowę. Poszwankowanego opatrzone i pozostawiono na miejscu.

— Stefan Dąbrowicz, ślusarz, lat 30, naprawiając tramwaj, spadł z dachu tegoz. Lekarz Pogotowia stwierdził wstrząśnienie mózgu i odwiózł go w stanie nieprzytomnym do szpitala Czerwonego Krzyża.

— Na ul. Piotrkowskiej nr. 167 robotnica, Konstancja Garczyńska, lat 22, włożyła rękę w maszynę tak nieszczęśliwie, że ma urwany palec, oraz całą rękę mocno pokaleczoną. Po udzieleniu opatrunku, chorą pozostawiono na miejscu.

(p) **Oparzenie.** Na ul. Kamienna wezwano Pogotowie do Salki Kaiser, córki robotnika, lat 2, której przez nieuwagę oparzone twarz ukropem. Lekarz Pogotowia udzielił dziecku pomocy i pozostawił pod opieką rodziców.

(p) **Kopnięcie przez konia.** Na stacyę Pogotowia przybył Gustaw Olpater, piekarz, lat 42, który, dostawszy się pod kopyta konie, został silnie potłuczony. Po opatrunku udał się do domu.

(p) **Przejechanie.** Na ul. Pańskiej nr. 45 wpadła pod przejeżdżający furgon 7-letnia Sz. Choinacka, córka rzeźnika i złamała lewą nogę powyżej kolana. Po udzieleniu doraźnej pomocy na stacyę Pogotowia, odwieziona została na dalszą kurację do domu.

(p) **W bóje.** Na ulicy Łąglewnickiej nr. 39 żona stolarza, Regina Zerbel, lat 25, uderzona nożem, otrzymała ranę łopatką. Po udzieleniu opatrunku, pozostawiona w domu.

(p) **Z piętra.** Na ul. Środkiej nr. 41 Juleja Winkler, córka praczkł, lat 2, pozostawiona bez dozoru, wypadła z I piętra, przyczem poraniła twarz i czoło.

*

(c) **Odpust w Łagiewnikach.** W piątek nadchodzący, t. j. w dniu Przemienienia Pańskiego, przypada odpust w Łagiewnikach, na który rok rocznie ściągają tysiące wiernych.

W dniu tym wyjdzie z głównego kościoła procesja do kaplicy pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego przy szosie strykowskijskiej i tam odprawiona będzie suma.

Na uroczystość tę zapowiada się liczny zjazd duchowieństwa z parafii okolicznych.

(b) **Długowieczność.** Liczący 107 lat kolonista Zygmunt Gondok zmarł w tych dniach we wsi Krośniewice, powiatu łódzkiego.

(c) **Nieszczęśliwy wypadek.** W niedzielę ubiegłą we wsi Odzierady, gminy Rąbień, kolonista August Baczka, zwożąc cegłę na budowę domu, dostawszy się pod koła wozu, uległ zgnieceniu piersi i rąk.

Uszkodzenia były tak ciężkie, że pomimo pomocy lekarskiej, w kilka godzin po wypadku zakończył życie.

(h) **Napad.** Wczoraj, o godz. 3 po południu, na 24 wiorście kolei fabr.-łódzkiej, gdzie mieści się barak choleryczny, do mieszkania robotnika kolejowego, Stanisława Grzegorzycy, kiedy była w mieszkaniu tylko sama Grzegorzycowa, wbiegli nieznani jej młodzieńiec z rewolwerem w ręku i pod groźbą śmierci zrabował dwie sztuki resztek płótna. Zanim G. ochłonęła z przestraszenia, napastnik zdołał zbiec.

W sprawie tej żandarmeria kolejowa i policja miejska prowadzą energiczne śledztwo.

(h) **Znalezienie trupa.** Przy koszeniu żyta w Widzewie znaleziono trupa młodzieńca w ubraniu uczniowskim, z 5 ranami na szyi. O ile do tej pory stwierdzono, zabity nazywa się Podczaski, a rodzice jego mieszkają na Bałutach. Z rozkładu zwłok widoczne, iż leżały one w życiu od dni paru.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

Ilustrowany przewodnik po Częstochowie. —

Nakładem „Księgarni Mazowieckiej“ w Warszawie ukazała się arcyprzydatna, w obecnej chwili poprostu niezbędna książeczka pod powyższym tytułem. Książeczka ma format bardzo dogodny, bo może się zmieścić w kieszonce u kamizelki. Na 128 stronicach druku zawiera historję i opis kościoła i klasztoru Jasnogórskiego, opisy innych kościołów częstochowskich, adresy instytucyj, fabryk, hotelów itd. Ozdabia książeczkę 10 ilustracyj, z których pierwszą jest herb Częstochowy. Prócz tego plan Jasnej Góry, plan Częstochowy i osobny dodatek, zawierający „krótkie wskazówki dla osób udających się na wystawę“. I za to wszystko płaci się 15 kop.

(jm) **Koncert mistyczny.** Estradę zamknięto czerwonym sukniem, światła w ogrodzie pogaszono, i... liczni słuchacze upajali się w tej dziwnej, zaiste mistycznej atmosferze czarownemi dźwiękami Chopina, Mendelsohna, Bacha, Schuberta, Griega i innych.

Zarówno nazwisko dyrygenta, jak i ustalona tradycja Filharmonii warszawskiej, były rękojmią dobrego wykonania najpoważniejszych dzieł. Jakoż wykonawców darzono oklaskami rzęsiłemi, zmuszając do bisowania niemal każdego utworu. To ostatnie zjawisko, dla mnie przynajmniej, było nienormalnem. Można, do pewnego stopnia nawet trzeba, domagać się powtórzenia jakiegoś pięknieszego utworu, by mózż nareżycie wglębił się w jego istotę i treść, lecz, darując za szczerłość szanowni melomani, bisowanie każdego utworu, bez względu na jego wartość artystyczną, świadczy o słabym rozwoju poczucia artystycznego.

Nadesłane.

W wykazie ofiar, złożonych przez p. Juliusza Triebe, w poniedziałkowym „Rozwoju“ jest następująca nieścisłość:

Rub. 1,000 dostało nie chrześcijańskie Towarzystwo dobroczynności, lecz w podziale następujące instytucje:

Rub. 400 — Dom sierot dzieci ewangelickich.

„ 400 — Dom siostr miłosierdzia ewangelickich

„ 200 — Pogotowie ratunkowe.

Z polecenia Juliusza Triebe

Jan Kühn.

Z KRÓLESTWA.

Na wystawie przemysłu i rolnictwa. Pawilon „Gońca“ warszawskiego, budowany był przy zbiegu dwóch pryncypalnych ulic na wystawie, tuż przy samem wejściu. Roboty dokonywał przedsiębiorca ciesielski z Warszawy p. Szczepański. Od chwili rozpoczęcia robót fachowcy miejscowi zwracali uwagę, iż wiązania kiosku są stanowczo zbyt słabe, p. Szczepański jednak, zapewniając, iż konstrukcyę wykonywał pod dozorem aż dwóch inżynierów warszawskich, ręczył, iż grubość belek jest najzupełniej dostateczna.

Tymczasem onegdaj w południe, gdy tapicerzy przystąpili do obciążania ścian budynku płótnem, rozległ się ogłuszający hałas i cały kiosk runął, kryjąc zajętych przy robocie trzech cieśli i pięciu tapicerów. Na szczęście tylko dwóch z nich doznało lekkich obrażeń.

Grady. We wsiach Rzeplin, Łachowce i Telatyn w pow. Tomaszowski spadł ogromny grad, który padał dwukrotnie z nieznaczną przerwą. Pierwszy grad padał 15 minut, przy zupełnej ciszy powietrza, przyczem wielkość jego nie przechodziła wielkości ziarnka grochu. Natomiast drugi grad spadł z szaloną gwałtownością przy silnym wietrze; tym razem grad był wielkości orzecha, który, padając przez 10 minut, wyrządził okolicznym włościanom znaczne straty.

We wsi Łachowce grad zniszczył wszystkie zasiewy włościańskie, ciągnące się na przestrzeni 230 mórg. Straty przypuszczalnie wynoszą około 11,400 rb.

We wsi Łachowce grad też zniszczył na przestrzeni 100 mórg zasiewy właściciela majątku, p. Głogowskiego, przyczem straty wynoszą przypuszczalnie 3,000 rb.

We wsi Rzeplin grad zniszczył zasiewy włościan na przestrzeni 80 mórg, jak również zniszczył zasiewy właściciela majątku p. Rakowskiego. Straty wynoszą przeszło 5,000 rb.

We wsi Telatyn chmura przeszła poza wsią, nad nieznaczną częścią pól włościańskich, niszcząc zasiewy na przestrzeni 50 mórg. Straty wynoszą przeszło 1,500 rb.

Nad wsiami Telatyn i Rzeplin grad przeszedł w poprzek działek włościańskich, tak, iż biorąc ogólnie, wyrządził on miejscowym włościanom straty mniejsze od strat, jakie ponieśli włościanie wsi Łachowce.

Wiadomości zamiejscowe.

Zjazd internistów polskich w Krakowie, rozpatrzywszy sprawę leków i preparatów, które aptekarze i fabryki przetworów chemicznych w świat puszczają z nadzwyczajnemi reklamami, uchwalili:

1) Nazwa środka leczniczego nie powinna pochodzić ani od nazwy choroby, ani od szczegółowego wskazania, względnie objawu chorobowego. Nazwą „antinervinum“ np. można nazwać kwas salicylowy, aspirynę, antipyrinę, salipyrinę, pyramidon, kofeinę, chininę i w. in.

2) Nazwa środka leczniczego ma się stosować albo do składu chemicznego, albo do własności chemicznych lub fizycznych.

3) Każdy środek leczniczy musi mieć przy ogłoszeniu równocześnie wymieniony dokładny skład chemiczny rzeczywisty, a nie fikcyjny.

4) Bez spełnienia powyższych warunków żadne czasopismo lekarskie nie powinno leków w inseratach umieszczać, inaczej staje się współwinne partactwa lekarskiego.

5) Specyfiki, ze wskazaniem choroby lub o nieznanym składzie, należy uważać za leki tajne i jako takich żaden szanujący się lekarz nie powinien ich zapisywać.

6) O środkach, które z góry mają wskazania chorobowe lub nieznaną skład chemiczny, żaden lekarz nie powinien ogłaszać polecających je artykułów lub prac klinicznych, tem mniej dawać

poświadczeń; za próbki takich leków nie należy dziękować, ani na zapytania nie odpowiadać. Jeżeli fabrykant nie będzie miał poświadczeń lekarskich, nie będzie ich reklamował.

7) Apteki, które specyfiki na lekarstwa sporządzają lub sprzedają, należy uważać za trudniące się partactwem i nierzetelne.

8) Odniesie się należy do izb lekarskich, aby wdrożyły akcyę przeciw partactwu lekarskiemu, jakie fabryki i apteki uprawiają, wprowadzając i zachwalając leki na chorobę, t. j. postarać się o zakaz nazywania leków według chorób.

W dyskusji zabrał głos dr. Mikołajski (Lwów) proponując, aby kwestyę tę poruszyć na najbliższym wiecu izb lekarskich w państwie. Także świeżo zawiązany związek prasy lekarskiej polskiej powinien się zająć tą sprawą i wprowadzić pewną cenzurę dla anonsov o lekach, pochodzących z państwa niemieckiego. W końcu należałoby poczynić starania, aby międzynarodowe zjazdy lekarskie wzięły tę kwestyę pod uwagę.

Rezolucyę uchwalono wraz z dodatkami d-ra Mikołajewskiego — poczem rozpoczęła się dyskusya nad leczeniem gruźlicy metodą d-ra Krokiewicza.

Ćwiczenia sokole na... migi. Bracia nasi w zaborze pruskim, walcząc z nieludzkim zakazem językowym, wykazują dużo przemysłowości. Mielismy w swoim czasie nieme wiec, na których uchwalono bardzo stanowcze i patriotyczne wnioski, teraz przyszła kolej na „Sokola.“

Niemcy, aby czynić wstręty narodowym dążeniom polaków, zabraniają zlotów sokolich z komendą polską. Nie ulękli się jednak rodacy nasi tych zakusów i postanowili słowną komendę zastąpić komendą na migi. O takim zlocie, odbytym w Gelsenkirchen-Scholke w Westfalii w d. 4 lipca r. b., do pism polskich poznańskich nadeszły następujące sprawozdania:

Na odbycie zlotu władze stawiały nieprzezwyciężone trudności; ostatecznie stanęło na tem, że pozwolono na odbycie zlotu, ale zakazano wydawania nawet hasel w języku polskim. Na całym tedy zlocie nie słyszano ani jednego słowa polskiego.

Zlot odbył się według ogłoszonego programu:

1) O godz. 10 i pół przed południem stwierdzono ilość obecnych i ustawiono drużyny do próby generalnej. 2) O godz. 1 po południu był obiad wspólny. 3) O godz. 4 i pół po południu ustawiono drużyny, poczem nastąpił wymarsz na boisko ćwiczeń popisowych: a) laską, b) piramidowych, c) na przyrządach zastępów wzorowych, d) maczugami, e) lanca, f) chorągiewkami (oddziału żeńskiego). 4) Gry towarzyskie dla wszystkich. 5) O godz. 8 wieczorem zabawa z lańcami.

Z 21 gniazd przybyło 190 ćwiczących. Prócz drużyny męskiej wystąpiły także sokolice w liczbie 15 z ćwiczeniami chorągiewkami. Ćwiczenia mimo hasel na migi udały się naogół doskonale, szczególnie zaś oddział sokolic ćwiczył z werwą i dokładnością, to też oklaskom nie było końca.

„Zagrożone kresy“ niemożny pod Kołomyją. Niemcy austriaccy zebrali już na „dar Rosseggera“ 600,000 koron. Cyfra ta ma wzrosnąć do 2 milionów, poczem ofiarowaną zostanie „Schulvereinowi“, jako fundacya na szkoły kresowe. Gdzie Niemcy zamierzają budować owe szkoły, wskazuje dokładnie artykuł wiceprezesa „Schulvereinu“ d-ra Wotawy. W „N. W. Tagbl.“ pisze on, że Niemcy z Mariahilf (1) pod Kołomyją zwrócili się do „Schulvereinu“ z prośbą, by założył u nich szkołę niemiecką, gdyż galicyjska rada szkolna krajowa nie chce im jej wybudować. Dla owych 700 Niemców — pisze dr. Wotawa — należy się szkoła z funduszu Rosseggera...

„Zagrożone kresy“ niemożny leżą, zatem akurat pod samą Kołomyją!

TELEGRAMY.

Wizyta w Anglii.

Coves, 3 sierpnia. (P.) Na jachcie królewskiej, który wyjechał na powitanie Ich Cesarskich Mości, znajdowali się: król, królowa, książę Connaught, książę i księżna Walijska, ks. Artur

Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w oddaniu ostatniej posługi

S. † P.

Pawłowi Aleksandrowi Döringowi

mianowicie: panom pastorem Gundlachowi i Hadrianowi za pocieszające mowy, panom honorowym towarzyszącym konduktowi, urzędnikom kantoru i fabryki, wszystkim robotnikom za wzorowy współudział przy pogrzebie, również za wszystkie ofiarowane wieńce, składa serdeczne „Bóg zapłać“

Łódź, dnia 4-go sierpnia 1909 r.

STROSKANA RODZINA.

Connaught, ks. Wiktorya, sir Artur Nicholson, hr. Benkendorf z małżonką i córką. Powitanie Monarchów na „Sztandarcie“ miało charakter bardzo serdeczny. Monarchowie ucałowali się. Król był w mundurze admirała rosyjskiego z orderem św. Andrzeja Apostoła, Najjaśniejszy Cesarz w mundurze admirała angielskiego z orderem Podwiązki, księżęta angielscy mieli na sobie orderzy św. Andrzeja Apostoła.

Po wzajemnych powitaniach, po przedstawieniu św. Najdostojniejsi gospodarstwo i Goście udali się na jacht „Victoria and Albert“, gdzie odbyło się śniadanie. Król prowadził Najjaśniejszą Cesarzową do śniadania pod rękę, Najjaśniejszy Cesarz zaś królową. Stoł był bogato przystrójony. Śniadanie podano na złotych talerzach. Znajdowali się na niem także Asquith, Grey i Mac Kennen. Po śniadaniu Najjaśniejszy Cesarz zaszczylił rozmową każdego angielskiego męża stanu z osobna.

Po przeglądzie jacht królewski angielski zarzucił kotwicę. Najdostojniejsze Osoby wypily na jachcie herbatę w kółku familijnem.

O godz. 8^{1/2}, odbył się obiad galowy, dany przez królewską parę angielską na cześć Najjaśniejszego Cesarza i Najjaśniejszej Cesarzowej. Salon, w którym odbył się obiad, był przystrojony czerwonymi różami. Na stole stały historyczne wazy. Obiad podano na złotych talerzach.

W środku długiego stołu siedział Najjaśniejszy Cesarz, obok królowa, naprzeciw król, mając po prawej ręce Najjaśniejszą Cesarzową. Stoł był nakryty na 44 osoby. Na obiedzie znajdowali się: następca tronu szwedzkiego z małżonką, księżę i księżna Walli, ks. Wiktorya, ks. Connaught z małżonką, małżonka księcia Krystyana, ks. Luisa, ks. Argyll, małżonka ks. Henryka Batenberskiego, ks. Artur Connaught, ks. Wiktorya Connaught, ks. Aleksander Teck z małżonką, ks. Wiktorya Szlezwicko-Holsztyńska, ambasador rosyjski hr. Benkendorf z małżonką i córką, minister Izwołskij, ks. Ludwik Batenberski, Asquith, Grey, swiata Najjaśniejszego Cesarza i Najjaśniejszej Cesarzowej, osoby, delegowane do Ich Cesarzkich Mości, ambasador angielski w Petersburgu i admirał John Fisher.

Pozostali członkowie świty rosyjskiej i angielskiej jedli obiad w innej sali, poczem przeszli do salonu, w którym znajdowali się Ich Cesarzkie Mości. Tutaj zaproszono także członków ambasady rosyjskiej, komendantów rosyjskich jachtów Cesarzkich i okrętów wojennych.

Na obiedzie galowym król w mowie, wypowiedzianej po angielsku, powitał Najjaśniejszego Cesarza i Najjaśniejszą Cesarzową z powodu przyjazdu do Cowes. Wspomniał, że to nie pierwszy przyjazd Ich Cesarzkich Mości, król wyraził nadzieję, że wizyta obecna przypomni im poprzednie, za życia królowej Wiktoryi, i wypowiedział zadowolenie, że obecny przyjazd dał Ich Cesarzkim Mościom możność zobaczenia floty angielskiej, będącej nie symbolem wojny, lecz ręką pokoju i obrony swoich wybrzeży. Następnie król wspominał o zadowoleniu, jakie dała mu możność przyjęcia w Anglii członków rosyjskiej Dumy państwowej. Król wyraził nadzieję, że ta wizyta była im miła, dała im bowiem możność poznania wybitnych ludzi kraju i patrzenia na powiększające się dobre stosunki obu narodów. W końcu król wznosił kielich za zdrowie Ich Cesarzkich Mości, Rodziny Cesarzkiej, za pomysłność i rozkwit Rosyi.

Po skończeniu mowy króla muzyka zagrała rosyjski hymn narodowy.

Cowes, 3 sierpnia. (P.) W odpowiedzi na mowę króla, Najjaśniejszy Cesarz powiedział w języku francuskim, co następuje:

„Z największym zadowoleniem wyrażam najserdeczniejsze podziękowanie za miłe słowa, jakimi waszej królewskiej mości podobało się powitać Cesarzową i Mnie na wodach brytańskich. Wspaniały przegląd, na którym znajdowałem się dzisiaj, jest całkowitem świadectwem wielkości Anglii. Wspaniały widok flot wód wewnętrznych i oceanu Atlantyckiego wywarł na Mnie wrażenie głębokie. Minęło lat 15 od czasu, kiedy byłem po raz ostatni w Cowes. Na zawsze zachowałem w pamięci szczęśliwe dni, spędzone z waszej królewskiej mości ukochaną i uwielbianą matką, królową Wiktoryą, oraz miłość, którą ona okazywała Mnie, jako Jej Wnukowi. Przyjemne przyjęcie, okazane przez wasze królewskie mości i przez wasz naród członkom Dumy państwowej, oraz w zimie Mojej eskadrze, będzie ręką powiększenia się serdecznych stosunków pomiędzy naszymi krajami, opartych na wspólnych interesach i na wzajemnym poważaniu. Mocno przekonany o tem, że te pragnienia się urzeczywistnią, piję za zdrowie waszej królewskiej mości, jej królewskiej mości królowej, rodziny królewskiej i za rozkwit państwa brytańskiego.“

Orkiestra wykonała hymn angielski.

Kiedy się ściemniło, Cowes i okolice przedstawiały widok wspaniały. Na sygnał armatni, cała linia floty zajaśniała ogniami elektrycznymi. Jacht królewski był oświetlony różnobarwnymi lampionami. Na brzegu morza do późnej godziny gromadził się tłum. Hr. Benkendorf z urzędnikami ambasady powrócił na brzeg około północy. Na brzeg przybyło także wielu rosyjskich oficerów i matkówek.

Łondyn, 3 sierpnia. (P.) Z powodu przyjazdu Najjaśniejszego Cesarza „Standard“ pisze: „Dawniejsi władcy Rosyi, być może, również byli ożywieni pragnieniem uskutecznienia reform, ale wątpić należy, czy ktokolwiek z nich dążył z równem zdecydowaniem, nie bacząc na największe przeszkody, do wyższego ideału, aniżeli Cesarz Mikołaj Drugi.“ „Telegraph“ występuje przeciwko osobom, które się zwróciły z listem do Greya i twierdzi, że chwilę wybrano po temu bardzo nieodpowiednią, a ci, co list podpisali, spełnili akt z góry powziętej niedelikatności, nie mogący mieć najmniejszego znaczenia praktycznego.

Organ unjonistyczno-liberalny „Daily Chronicle“, witając przyjazd Najjaśniejszego Cesarza, porusza również sprawę listu i pisze: „Ludzie, układający okólniki, zawierające groźne artykuły, wygłaszający mowy gniewne, organizujący wrogie demonstracje, działając bezinteresownie, ale wątpliwą jest rzeczą, o ile sposób ich działania jest taktowny, skoro jedynym wynikiem ich zabiegów może być tylko podtrzymanie reakcyjnistów i chwianie się gwarancji pokoju powszechnego.“ „Daily Graphic“ uważa podróż Najjaśniejszego Cesarza za najwyższy dowód pokoju międzynarodowego.

Łondyn, 3 sierpnia. (P.) „Times“ donosi: Najjaśniejszy Cesarz wczoraj jednomyślnie wybrany został na członka jacht-klubu angielskiego.

Łondyn, 3 sierpnia. (P.) Pod Spithead w obecności Najjaśniejszego Cesarza odbyły się wyścigi jacht-klubu królewskiego. Wieczorem odbył się obiad galowy na statku „Sztandart“.

Mejlla, 3 sierpnia. (P.) Kanonierka hiszpańska schwytała łódkę z 58 maurami. Dwudziestu maurów się poddało, reszta wskoczyła do wody, pięciu utonęło. Wypadek wywołał wśród tubylców silne wrażenie.

Cerbère, 3 sierpnia. (P.) Dzienniki hiszpańskie zaznaczają, iż w d. 26—30-ym lipca spalono 35 klasztorów i kościołów.

Madryt, 3 sierpnia. (P.) Komunikat urzędowy stwierdza, iż podczas zaburzeń w Barcelonie, wojsko od dnia 26-go lipca straciło 3 zabitych, powstańcy mieli 32 zabitych i 126 rannych. Spokój w Barcelonie przywrócono. Wysłano oddział wojska do Sabadell, gdzie wybuchły poważne nieporządki.

Genewa, 3 sierpnia. (P.) Otwarto tu 6-ty kongres międzynarodowy z zakresu psychologii.

Łondyn, 3 sierpnia. (P.) Izba gmin przyjęła projektowany przez rząd kredyt na wydatki, związane z aeronautyką.

Konstantynopol, 3 sierpnia. (P.) Dziennik „Tanin“, witając dziś nowych ambasadorów Francji i Rosyi, zaznacza, iż jednoczesna ta zmiana przedstawicieli tych państw jest dla Turcji ręką nową erę zgody francusko rosyjskiej.

Teheran, 3 sierpnia. (P.) Naczelnik artylerji Meddindowle i były poliemajster Sardorapchau zostali ułaskawieni.

Teheran, 3 sierpnia. (P.) Do chwili wydania nowego prawa zawieszono wszystkie dzienniki stołeczne.

Teheran, 3 sierpnia. (P.) Komitet naczelny oświadczył synom sultana Millisa, że ich ojciec nie będzie wpuszczony do Persyi.

Petersburg, 3 sierpnia. (P.) Na cholere zachorowało dziś 31 osób, zmarło 7, chorych znajduje się 519.

Kalkuta, 3 sierpnia. (P.) Wśród sióstr miłosierdzia jednego ze szpitali miejscowych wybuchła cholera. Zachorowało 6 sióstr z Europy, oraz 4 europejczyków.

Tyflis 3 sierpnia. (P.) Zabito tu persa, handlującego bronią, którą wysyłał do Persyi.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacji centralnej K. E. E.

Data	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C	Wilgotność w %	Kierunek i siła wiatru	Uwagi
3/VIII 1 pp.	739.4	+16.6	92	Z 1	Z dnia 3/VIII Temperatura max. +20.2° C.
3/VIII 9 w.	740.0	+16.4	81	Z 3	Temperatura min. +13.6° C.
4/VIII 7 r.	743.3	+12.6	91	Pn Z 1	Opadu 0.0

Rozkład pociągów.

Letni od 1 maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odechodzą z Łodzi: a) 12.30, b) 7.00, c) 11.20, d) 2.15, e) 3.15, f) 5.00, g) 6.10, h) 6.50, i) 8.15

Przychodzą do Łodzi: h) 4.30, p) 7.35, s) 8.45, j) 9.35, k) 10.15, l) 4.25, m) 5.25, t) 6.20, u) 8.31, v) 10.00, w) 11.00

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odechodzą do Kalisza: o godz. 8.25, 12.20, 5.25, 6.36; do Warszawy: o godzinie 10.42, 12.12, 5.45

Przychodzą z Kalisza: o godzinie 10.34, 11.57, 5.25, 9.30; z Warszawy o g. 12.10, 5.11, 6.23.

Sztuczny jedwab.

(Dokończenie).

Problem był zatem rozwiązany. Wynalazcy nie zadowolnili się tem, poczęli szukać innych rozwiązań, opartych na innych zasadach. Przyczyniało się do tego i to także, że przy wspomnianych wyżej metodach trzeba było używać materiałów łatwo wybuchających, więc groźących pracującym ciąglem niebezpieczeństwem. Celuloza, znajdująca się w czystych włóknach roślinnych, rozpuszcza się, nie niszcząc tylko w niewielu cieczach; należy do nich także t. zw. odczynnik Schweizera. Zastosowanie tego płynu na podstawie metody wynalezionej przez Swana, dało bardzo pomyślne wyniki. Po wypłukaniu produktu w rozmaitych cieczach usuwających miedź i amoniak, główne części składowe odczynnika Schweizera, otrzymuje się trwałe nici o pięknym połysku, podobne zupełnie do nitki naturalnego jedwabiu.

Inną jeszcze metodę fabrykacji sztucznego jedwabiu wynaleźli niedawno Anglicy: Charles Frederik Cross, Edward John Bevan i Clayton Beadts. Polega ona na rozpuszczeniu celulozy w roztworze xantogenatu. Pod wpływem wody

i powietrza wydziela się powoli z tego roztworu celuloza w bezpostaciowej formie. Aby przyspieszyć proces, dodaje się rozmaitych kwasów i soli, ostatecznie otrzymuje się nitki jedwabiste o silnym połysku. Metodę tę zastosowano w ostatnim czasie w kilku nowo założonych fabrykach sztucznego jedwabiu w Anglii i Niemczech.

Dość często stosowana bywa także metoda Langhausa, która opiera się na rozpuszczeniu celulozy kolejno w silniejszych i słabszych roztworach kwasu siarkowego. Jako ostateczny produkt otrzymuje się szklistą, kleistą masę, która przeciętna przez drobniuteńkie otworki, wychodzi w formie nici tężejących szybko na powietrzu. Nici te mają jednak tę niekorzystną właściwość, że łatwo chłoną wodę, wobec czego trzeba je impregnować żywicą lub tłuszczem.

Pojawiły się też metody fabrykacji nasłodnietwa jedwabiu z materiałów pochodzenia zwierzęcego. Zwłaszcza sztuczny jedwab, fabrykowany z żelatyny metodą Millara, zdobył na targach pod nazwą „Vandura“ znaczny pokup. Ponieważ materiały do fabrykacji są bardzo tanie, i sam sposób fabrykacji nie kosztowny, przypuszczano, że „Vandura“ stworzy groźną konkurencję dla innych sztucznych jedwabii. Obawy fabrykantów okazały się płonne, ponieważ w praktycznym użyciu nowy jedwab mimo pięknego wyglądu okazał się nietrwały zwłaszcza w stanie

wilgotnym. W ostatnim czasie zastosowano w metodzie Millara białko, sernik i t. p.; rezultaty nie są jeszcze stanowcze.

Sztuczny jedwab można często już wprawnym okiem odróżnić od naturalnego, gdy to nie wystarczy, używa się środków chemicznych. Jedwab z nitrocelulozy ma połysk większy od naturalnego, jest jednak twardszy i szleści. Jedwab wyrabiany metodą Schweizerowską bardzo trudno odróżnić od naturalnego, jest on jak dotąd pod względem zewnętrznego wyglądu najdoskonalszym produktem.

Nici jedwabiu sztucznego składają się z 6 do 20 poszczególnych nitki przeciętnie 80 mikromilimetrów grubości. Niteczki jedwabiu naturalnego są prawie o połowę cieńsze, lecz nieporównanie mocniejsza. Mimo, że oba rodzaje jedwabiu przedstawiają się jako bezpostaciowa masa, można je doskonale rozróżnić pod mikroskopem, bo sztuczne jedwabie mają zawsze bardzo nieregularne przecięcie o rozmaitym wyglądzie.

Ponieważ sztuczny jedwab można farbować i ponieważ zewnętrznie nie różni się on od naturalnego, więc coraz większy znajduje pokup. Wstążki, koronki, bluzki i suknie całe, sprzedawane jako jedwabne, bywają często ze sztucznego jedwabiu. Jak wspomniano wyżej, z wyglądu zewnętrznego niezawsze rozpoznać go można.

—:—

Łódzkie Towarzystwo Cyklistów-Turystów.

Dnia 5 sierpnia r. b., o godz. 8-ej wieczorem, w lokalu p. Müllera, przy ul. Mikołajewskiej № 40, odbędzie się pierwsze **Walne Zebranie** w celu wyboru Zarządu nowo zatwierdzonego Towarzystwa, o czym zawiadamia się pp. członków z prośbą o przybycie.

1393-2

Organizatorzy Towarzystwa.

Rutynowany Buchalter

chrześcijanin, poszukuje prowadzenia ksiąg handlowych, sporządza bilanse, przeprowadza kalkulacje, ma kilka godzin wolnych.

Łaskawe oferty w „Rozwoju“ pod „Buchalter“.

FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH I POSADZEK ANTONIEGO PASZCZYŃSKIEGO

miesząca się przy ulicy Spacerowej № 11, z d. 1/14 lipca została przeniesiona do własnego obszerniejszego lokalu przy ul. Pańskiej № 68. Polecając się łaskawym względem W-nych PP. Klientów po zostają z głębokim poważaniem **Antoni Paszczyński**. 1429-4

ZAKŁAD KRAWIECKI

Władysława Łapienisia

przeniesiony został od lipca na ul. 424r20

Mikołajewską No 39.

TANIO,

bo w prywatnym mieszkaniu Piłocienka i wełny ręcznie tkane: chusteczki, prześcieradła, ręczniki, oraz materiały z „I-ej kalini Związku Roboczego“. **Mikołajewska 9, prawa oficyna. 1481**

Zaraz do wynajęcia

pokój z kuchnią

parter, dwa wejścia.

Andrzeja 47, m. 1. 1503-1

Dobrej gliny do 75 i więcej

morgów, pokład gruby, przy szosie, 4 wiorsty od Zdunskiej Woli, do sprzedania. Informacji udzieli: Filipowski, Łódź, Półudniowa 20 m. 11 1500-1

Magazyn OBUWIA

Ant. PRUSKIEGO

poleca obuwie damskie, męskie i dziecięce, znane ze swej dobroci i trwałości; przyjmuje wszelkie obśtalunki i reparacje. **Ceny niskie.**

Warsztat przy sklepie — Łódź, PIOTRKOWSKA 118. 1504d-1

Szkoła Prywatna

Michałny Drabarek

przyjmuje zapisy dzieci od lat 6 Targowa 47. 1394-6

Drobne ogłoszenia.

A! Lombard (Piotrkowska 69) sprzedaje tanio towary wełniane męskie. 2690-3-1

Do sprzedania maściel w dobrym punkcie. Ul. Widzewska 117. 2692-3-3

Do sprzedania wóz w dobrym stanie do rozwożenia piasku. Wiadomość u Józefa Plezmana, Staro Zarzawska № 52. 2672-3-2

Do sprzedania z powodu zmiana interesu sklep rzeźniczy z lodownią i całym urządzeniem oraz filia. Wiadomość w „Rozwoju“. 2472-4-4

Do sprzedania zaraz maszyna szupkowa Singera prawie nowa, ulica Nawrot nr. 40 u szewca w sklepie. 2684-3-1

Filia piekarska do sprzedania z powodu wyjazdu. Ul. Lipowa № 68. 2659-3-2

Gram na fortepianie, przyjmuję zamówienia na bale i wesela. Ul. Konstantynowska № 7, m. 23. 2665-3-2

Jest do sprzedania dom drewniany o 4 pokojach w Sieradzu z ogródkiem owocowym, blisko rynku. Wiadomość: ul. Główna № 28, Skorupa. 2652-2-2

Kontuar dębowy /adny sprzedam. Skład fortepianów Grzegorzewskiego, ul. Piotrkowska № 117. 2655-3-2

Łozko dębowe jasne do sprzedania b. tanio. Wiadomość: Winkler, Piotrkowska 150, firma Hordliczka i Stamtrowski. 2669-3-2

Ławki szkolne używane w dobrym stanie — kupię. Targowa 47, M. Drabarek. 2651-3-2

Młody człowiek, posiadający 4-letnie wykształcenie, poszukuje blurowego zajęcia. Łaskawe oferty proszę składać w „Rozwoju“ pod B. A. S. 2608-4-4

Nauczycielka z patentem rządowym z 4-letniej gimnazjum, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe oferty pod „I. 19“ w „Rozwoju“. 2640-5-2

Ogrodnik uzdolniony z uobremi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę nadsyłać: ul. Kijowska № 9 w Włocławku. 2679-4-1

Przyjmuję niestannie do szycia, a zarazem uczenie do haftu i bielizny. Widzewska 104 m 23. 2674-3-2

Potrzebna zdolna prasowaczka. Długa № 77. 2686-3-1

Poszukuję lekcyi rosyjskiego. Oferty upraszam M. M. Administracyi „Rozwoju“. 2685-1

Potrzebny zaraz czeladnik tapicerski. Główna 6. 2678-3-1

Potrzebny subjekt fryzjerski na stałe. Senatorska № 16. 2630-3-1

Potrzebni zaraz do Oazy kontroler, biłeter i portyer, znający niemiecki i polski. Wiadomość u H. Schönwita, Piotrkowska 128. 2681-2-1

Pianino stylowe, duże, moderatorem, tanio sprzedam. Wólczańska 214 oficyna, parter. 2688-261

Poszukuję chłopca do lekkich posług umiejącego czytać i pisać. Zgłaszać się: Północna 38 (obok Helenowa), pomiędzy 8-10. 2691-2-1

Pokój umebliowany do wynajęcia. Widzewska № 109 m. 16. 2621-3-2

Piekarnia o 2-ech piecach jest od 1/X do wydzierżawienia. Aleksandrowska 75. 2583-3-3

Pokój przyzwioicie umebliowany do wynajęcia dla jednej lub 2-ech pań. Może być z utrzymaniem. Płochowska, ul. Piotrkowska 132 m. 10. 2610-6-3

Pokój do wynajęcia bez mebli, wygodny. Nawrot 72 m 5. 2671-3-3

Pokój umebliowany zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 192, w oficynie, stróż wskaze. 2661-2-2

Poszukuje obiadów jarosz. Wiadomość w adm. „Rozwoju“. 2650-3-2

Poszukuję miejsca jako inkasent w browarze, lub też za portyera. Kaucya na żądanie. Oferty sub „A. T.“ w „Rozwoju“. 2686-3-2

Sa z magle do sprzedania niedrogo z powodu wyjazdu, ul. Wólczańska № 137. 2687-3-1

Rower tanio do sprzedania w dobrym stanie. Ulica Główna № 44 m. 9, za fabryką „Allart, Russeau i S. ka“. 2635-2-2

Sklep kolonialny do sprzedania Szkolna № 32. 2676-3-1

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania w dobrym punkcie. Ul. Targowa róg Głównej. 2654-4-2

Sklep dystrybucyjno-spożywczy w dobrym punkcie, z powodu kupna nieruchomości, do sprzedania zaraz. Ul. Franciszkańska № 64 (Bałuty). 2644-3-3

Sklep kolonialny z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w administr. „Rozwoju“. 2631-3-3

Skrzypca z dobrym tonem sprzedam niedrogo. Długa № 16. Olejnik. 2638-3-3-2

Student ostatn. kursu Akademii Handl. w Antwerpii, znający gruntownie jęz. polski, rosyjski, francuski, oraz angielski i niemiecki — poszukuje korespondencyi. Juliusza 20, m. 7, od g 9 — 12. 2513-4-2-4

3 pokoje i kuchnia zaraz do wynajęcia. Spacerowa 37 u stróża. 2683-3-1

Zagubione dokumenty.

Zaginęła karta od paszportu na imię Wincentego Olezaka, wydana z fabryki K. Sztetnerta. 2643-3-3

Zaginęła karta od paszportu na imię Maryanny Albrecht, wydana z fabryki Kalta. 2641-3-3

Zaginęła karta od paszportu na imię Romana Włodarczyka, wydana z fabryki L. Kajzerbrachta. 2634-3-3

Zaginęł paszport, wydany z gminy Lyszkowice, powiatu łowickiego, gub. warszawskiej, na imię Antoniego Lubezyńskiego. 2658-3-2

Zaginęł paszport na imię Bronisławy Rzepkowskiej, wydany z gminy Chabielce, pow. piotrkowskiego. 2677-3-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Stanisławy Grabowskiej, wydana z magistratu łódzkiego. 2679-3-1

Zaginęła karta od paszportu na imię Olgii Lenz, wydana z fabryki Sz. Rozenblata, ul. Karola. 2682-1

Zaginęł kwit od książeczki legitymacyjnej na imię Antoniego Paprockiego, wydany z fabryki Maksa Rozenblata. 2689-1

Zaginęł paszport, na imię Józefa Kurykały, wydany z gm. Stojonki, pow. łowickiego, gub. kaliskiej. 2668-3-2

Zaginęł kwit od paszportu na imię Małgorzaty Porady, wydany z fabryki Rankago. 2667-3-2

Zaginęł kwit od paszportu na imię Józefa Andrzejewskiego, wydany z fabryki Rabinowicza. 2666-3-2

Zaginęł paszport na imię Franciszka Majerczaka, wydany z gminy Wojków, powiatu sieradzkiego. 2662-3-2

Zaginęł kwit od paszportu na imię Stefana Strycharskiego, wydany z fabryki Müllera i Seidla. 2657-3-2

Zaginęł kwit od paszportu na imię Józefa Dyniak, wydany przez kantor fabryki Stolarowa. 2660-3-2

Zaginęła karta od paszportu na imię Bronisławy Sobliak, wydana z fabryki K. Schebllera. 2640-3-3

Zaginęł kwit od paszportu na imię Anny Rzepcekiej, wydany z fabryki Stolarowa. 2663-3-2

Zaginęł paszport na imię Stanisława Stawickiego, wydany z m. Łodzi. 2648-3-3

Zatwierdzone przez Ministerium Skarbu

Półroczne Kursy Buchalteryjne

J. Mantinbanda

w Łodzi, ul. Dzielna 22.

Przyjmuje się zapisy na drugie półrocze. Wykłady na kursach rozpoczną się w poniedziałek **23 sierpnia r. b.** o godz. 8-ej wieczorem.

Kancelarya otwarta codziennie od 7 — 9 wieczorem.

1366-12 8

Zarządzający kursami: **J. Mantinband.**

Niema nad
MYDŁO TATRZAŃSKIE

1498-40-7

Zakład 8-klasowy żeński filologiczny z kursem gimnazyów męskich

Zofi Libiszowskiej

przy ul. ZAWADZKIEJ Nr. 24

Kancelarya Szkoły podczas feryi letnich przyjmuje zapisy w poniedziałki, środy i piątki od godziny 2^{1/2} do 4-ej po południu. Korepetycje wakacyjne. 1196-15-7

ZARZĄD BAŁUCKIEGO TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU

podaje do publicznej wiadomości, że biuro Towarzystwa znajduje się przy ul. Zgierskiej № 64 i otwarte jest w dni powszednie od godz. 10 rano do 3 po poł., gdzie udziela wszelkich informacji w zakres czynności Towarzystwa wchodzących.

Przyjmuje do dyskonta i inkasa weksle i t. p.

Przyjmuje wkłady na procenty jak od członków Towarzystwa tak też i osób postronnych i liczy od takowych od dnia lokacji do dnia podniesienia, a mianowicie: na każde żądanie 4%, z 3-miesięcznym terminem 4^{1/2}%, z 6-miesięcznym 5% i od całorocznych 6%. 1304-18-7

Kontynentalno-Transatlantyckie Biuro Podróży

Heumattstr. 11 BAZYLEA Heumattstr. 11

Sprzedaż biletów kolejowych i parostatkowych.

1427-4-4

Stowarzyszenie Selfaktor-Majstrów gub. Piotrkowskiej

niniejszem podaje do wiadomości pp. członków, iż

1501-2

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie

odbędzie się w sobotę, dnia 7 sierpnia r. b., o godz. 8 wieczorem w własnym lokalu i nie bacząc na liczbę obecnych członków, będzie pełnomocne. Zarząd.

Filia Oddziału Handlowego TOWARZYSTWA ROLNICZEGO GUBERNII PIOTRKOWSKIEJ w Łodzi

1502 4-1

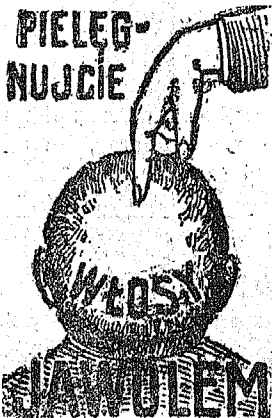
przeniosła magazyny i kantor swój z ulicy Konstantynowskiej № 5, na ulicę **WIDZEWSKĄ № 50.**

Posiada na składzie: wszelkie nasiona, zboże, maszyny i narzędzia rolnicze, naczynia mleczarskie, nawozy sztuczne, żelazo, wyroby żelazne, gwoździe, węgiel, koks, paszę dla inwentarza (owies, otręby, makuchy, siano, słomę) i t. p.

Redaktor odpowiedzialny **St. Łapiński.**

Przyjmuje nadrabianie
pończoch.
MIKOŁAJEWSKA 59 m. 56
2-gie piętro.

W VII-klasowym
Zakładzie Naukowym Żeńsk.
JULII BERG
zapis uczenie od 20 sierpnia codziennie od 9-3. Egzaminy wstępne 1 i 2 września. Kurs nauk rozpocznie się 3 września.
Wólczańska № 139.
1111-16-2



Do nabycia ul. Liseickiej, Piotrkowska 50, J. Kłosowskiego, Piotrkowska 88, St. Mawskiego, róg Piotrkowskiej i Nawrot i we wszystkich składach, aptekach, i aptekach, 783-20-12

Wielka Wyprzedaż!
Z powodu zwinięcia interesu, wyprzedaje się wszelkie towary lokoiowe po cenach fabrycznych u **A. BITDORFA**
Główna 58, róg Juliusza.
1284-10-9

OBIADY urozmaicone, zdrowe, drób 3 razy tygodniowo; przytem **MASŁO** i wszelkie inne produkty wiejskie poleca: Mleczarnia „Zagon”, Piotrkowska 103, przejście przez podwórze. 1388-3-3

Chłopiec

15-letni, z 2-klasowym wykształceniem poszukuje posady ucznia kantorowego. Łaskawe oferty pod lit. F. W. w „Rozwoju”. 1387-3

WARSZAWSKIE AKCYJNE TOWARZYSTWO POŻYCZKOWE LOMBARD

Filia I ulica Zachodnia № 31, Filia II ul. Piotrkowska № 69, Zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej, przy ul. Zachodniej 31, w dniu 19 sierpnia (1 września) 1909 r. i dni następujących odbywać się będzie licytacja na sprzedaż zastawów (z obydwoch filii), we właściwym czasie nie prolongowanych; podczas trwania licytacji prolongata zastawów, na sprzedaż wystawionych, miejsca mleć nie będzie. Wykaz № № zastawów, podlegających sprzedaży, będzie ogłoszony w gazecie „Rozwój”. 1470

Specjalista chorób skórnych weneryczn. i niemocy płciowej
Dr. St. LEWKOWICZ
Zachodnia 33 (obok Lombar. akc.)
Przyjmuje od 9-1 i od 6-8, dla pań od 5-6. W niedziele tylko od 9-3 po poł. 114r
Badanie krwi przy syphilisie.

Specjalista chorób skórnych, włosów, wenerycznych i dróg moczowych
Przyjmuje codziennie od 8-1 w południe i od 4-8 wieczorem; w niedziele i święta od 9-2 w poł.

Dla pań osobna poczekalnia.
Dr. B. Rejt,
ulica Średnia № 5.
149r

Dr. L. KLACZKIN
Konstantynowska 11.
Syphilis, skórne, wener., choroby dróg moczowych.
Przyjm. od 8-1 rano i od 5-8 w., dla dam od 4-5. W niedziele i święta tylko do 1 rano. 746-r

Dr. S. KANTOR
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe i włosów.
Krótka № 4.
Przyjmuje od 8-2 r. i od 6-9 wiecz., panie od 5-6. 1816

Dr. H. Szumacher
choroby weneryczne i skórne.
Nawrot 2.
Przyjmuje od 8-10^{1/2}, i od 6-8 po poł., panie od 5-6. W niedziele i święta od 8-1 r. 637r

Dr. Józef Michałski
OKULISTA
przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 88, II piętr.
Godziny przyjęć: od 9-10 rano i od 4-7 po poł. 1392

Dr. L. PRYBULSKI
CHOROBY WŁOSÓW, SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Przyjmuje od godz. 8-1 r. i od 6-8 w., panie od 5-6 po poł., w niedziele od 9-1 rano i od 8-6 po poł. 1490-r-
Ul. Południowa № 2.

Lekarz szpitala Anny Maryli
Dr. Wacław Jasiński
CHOROBY DZIECI
przerzucił się na ul. Piotrkowską № 103, II piętro.
Przyjmuje do 10 i od 4-6 pp. 1426-14 6

Dr. Henryk GOLDBERG
CHIRURG
Ordynator Szp. Św. Aleksandra
Przyjmuje od 2-4 pop. i 7-8 wiecz. 1346r
Rozwadowska 4, III piętro.

Dr. Jelnicki
ul. Andrzejka 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Godziny przyjęć: panowie od g. 8-11 r. i 5-8 po poł., panie 4-5 po poł.; w niedziele i święta 9-12 r. 1463r

Dr. I. Silberstrom
Ul. Promenada 13 róg, Benedykta
Chor. weneryczne i moczopłciowe, skóry i włosów. Radykalne usuwanie zhytecznych włosów.
Przyjmuje od 9-1 rano, od 4-6 po poł. wiecz., panie od 4-5, w niedziele i święta do godz. 11 rano. 241

Dr. Feliks Skusiewicz
Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.
Przyjmuje od 4-8 wieczorem.
W niedziele i święta od g. 10-1 po poł. 507-d

Doktor
Eugenia Kerer-Gerszuni
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERYA
Piotrkowska 121
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 3-5 p. p. 502-r

Dr. Fr. Łukasiewicz
Choroby wewnętrzne i dziecięce,
przyjm. rano od 8-10 i od 3-6 popoł., ul. St.-ZARZEWSKA 36, róg Sosnowej. 1394-12-8

Dr. Edward Mittelstuedt
mieszka obecnie MIKOŁAJEWSKA № 67
przyj. od 8-9^{1/2}, r. i od 5-6^{1/2}, pp.
Choroby wewnętrzne i nerwowe. 1429-r

Dr. A. GROSLIK
Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych. Zielona 5.
Przyjmuje codziennie od 8^{1/2}-11^{1/2}, rano, 6-8 wiecz., panie 5-6 pp.
W niedziele i święta od godz. 9 do 12 w południe. 1568-d

DENTYSTA
Henryk Granas
przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 124, róg Nawrot, dom W-go Tischera. 1393-12-8

ODCISKI, NISZCZY, KORZENIEM
MOZOLIN 35%
WYSTAREC SIĘ NAŚLAD. SPRZED W SZEDZIE
FABRYKA W PATENSAUNGU CHERSONSKA 2
1159-50-15

Laboratorium
chemiczno-bakteryologiczne
Magistra
N. SCHATZA

ŁÓDZ, PIOTRKOWSKA № 50.
1) Wszelkie analizy lekarskie: moczu, krwi, płwociny, kału, wydzielin ropnych, tryperowych nitok i t. d.
2) Analizy chemiczno-techniczne: wody, smarów, mydeł, olejów, środków apreturowych i t. d. 1046r13

EGZYSTUJĄCA OD LAT 17 W ŁODZI
Pracownia haftów
i ZNACZENIA BIELIZNY
D. Mazurkiewiczowej
Przejazd 12 m. 14,
w podwórzu, w oficynie II piętro
przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, wykonywa takowe starannie, na czas oznaczony, po możliwie niskich cenach.
Przyjmuje się uczennice.
w OFICYNIE 2-gie PIĘTRO.
Ulica PRZEJAZD № 12.

DWIE.
Powieść
JOZEFA GRAJNERTA.
Cena dla prenumeratorów „Rozwoju” kop. 20.

W Łodzi „Rozwoju”. Przejazd № 8.

Wydawca **W. Czajewski.**